

Moje pierwsze wczasy w Ostróda Camp

[tekst opublikowany w Słowie i Życiu nr 3/2006]

Po mroźnej i długiej tegorocznej zimie oraz kapryśnej wiosnie nareszcie nadeszło lato i tym samym czas na zasłużony odpoczynek. Wybrałam Wczasy z Biblią w Ostródzie od 29 maja do 10 czerwca br. Obchodząc okrągłą rocznicę swego nawrócenia, chciałam właśnie w Ostródzie przypomnieć sobie te wszystkie gorące przeżycia, związane z moją wiarą i pierwszą miłością do Chrystusa. Pierwszy raz byłam w Ostródzie dziesięć lat temu - na konferencji ogólnokościelnej. W przerwach między wykładami, siedząc w starej rybackiej łodzi, czytałam wtedy książkę Maxa Lucado „Sześć godzin pewnego piątku”. Lektura ta wywarła na mnie niesamowite wrażenie, ocierając łzy przeżywałam te najbardziej krytyczne w historii ludzkości sześć godzin - śmierć Chrystusa. Niespodziewanie ta książka ponownie towarzyszyła mi na wczasach w tym roku. Ale po kolei...

Było nas szesnaścioro, w tym tylko trzy osoby po raz pierwszy. Większość stanowiły osoby z obu Społeczności Chrześcijańskich w Warszawie (od lat zakochane w Ostródzie). Były też uczestniczki z Gdańska i Elku.

Dzień rozpoczynaliśmy o 7:30 od gimnastyki. Bardziej opieszali i mniej wygimnastykowani czy zmęczeni (jak ja) wstawali około ósmej, by zdążyć na 8:30 - codzienną półgodzinną społeczność, którą obowiązkowo rozpoczynaliśmy pieśnią ze „Śpiewnika Pielgrzyma”, a kończyliśmy - po rozważaniu fragmentu Bożego Słowa - modlitwą. Po przepysznym śniadaniu, w formie szwedzkiego stołu, spotykaliśmy się ponownie, by przez godzinę śpiewać, słuchać wykładów i wielbić Pana w modlitwie, zgodnie z biblijnym zaleceniem: „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie, we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych” (Kol 3,16). Przewodniczył nam w tym pastor Bronisław Hury. Mieliśmy też kilka rozważań prowadzonych przez pastora Zbigniewa Chojnackiego (dyrektora Ostróda Camp), opartych - ku mojemu zaskoczeniu - na wspomnianej wcześniej książce Maxa Lucado. Słuchaliśmy fragmentów o synu marnotrawnym, o Samarytance, o zarzucaniu w życiu kotwic, by nie dać się życiowym huraganom. Odżyły we mnie wspomnienia związane z tą lekturą. Wiem, że to nie był przypadek i muszę ponownie przeczytać całą tę książkę.

Pierwszego tygodnia, w czasie wolnym po obiedzie zwiedzałam Ostródę, która jest jednym z większych miast Warmii i Mazur, leżącym nad Jeziorem Drwęckim. Znajduje się tu zamek krzyżacki, odbudowany po wielokrotnych zniszczeniach. W Ostródzie skupiało się niegdyś życie polskiego ruchu narodowego, pracował tu między innymi Gustaw Gizewiusz, obrońca mowy polskiej, etnograf i ówczesny polityk. Turystyczną atrakcją jest Kanał Ostródzko-Elbląski, łączący sześć dużych jezior. Jego budowę ukończono w 1852 roku. Na jego trasie znajduje się kilka pochylni, zbudowanych w celu pokonania różnicy poziomu wody, po których statki ciągnięte są na platformach przez maszyny o napędzie wodnym. Koło Ostródy znajdują się piękne Lasy Taborskie. Tak więc warto przyjeżdżać tu na wypoczynek i na grzybobranie. I to nie tylko w wakacje, kiedy w Ostróda Camp „panuje” nasza młodzież.

Każdego wieczora po kolacji zbieraliśmy się, aby rozważyć Boże Słowo i śpiewać Bogu na chwałę. Policzyłam skrupulatnie: Wyśpiewaliśmy ponad 80 pieśni ze „Śpiewnika Pielgrzyma”, niektóre - na przykład przepiękną „Różę Sariońską” - wielokrotnie. Na nabożeństwa niedzielne i środowe wybieraliśmy się samochodami do miejscowego zboru, przy którym działa też Dom Spokojnej Starości „Betania”.

Mieliśmy też na terenie Ośrodka spotkanie z okazji Dni Biblijnych, organizowanych przez Towarzystwo Biblijne w Polsce. Każdy z nas publicznie odczytał (bez komentarza) swój najbardziej ulubiony cytat z Biblii. Wybrałam tekst: „Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Iz 40:31) oraz „Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzy sobie serce twoje! Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni. Wyniesie jak światłość sprawiedliwość twoją” (Ps 37:5-6). Te

obietnice sprawdzały się w moim życiu, nawiedzany przez burze i huragany realnego zagrożenia. Stanowiły dla mnie kotwicę, której pewnie trzymałam się w chwilach realnego zagrożenia.

Kilka razy dołączaliśmy do spotykającej się na terenie Ośrodka grupy osób, które zostały uwolnione z uzależnienia od alkoholu, narkotyków i papierosów. Spotkania te odbywają się systematycznie i są prowadzone przez pastora Pawła Wróbla. Słuchaliśmy świadectw, w jaki sposób codziennie, z Bożą pomocą, walczą ze swoimi nałogami. Wspólnie wielbiliśmy Pana i uczyliśmy się z Jego Słowa. Siostra Brygida, uczestniczka Wczasów, opowiedziała świadectwo walki z nałogiem swojego męża. Postanowiłam i ja podzielić się swoim świadectwem, dotyczącym nadnaturalnego uwolnienia od nałogu tytoniowego. Paliłam przez 35 lat. Po nawróceniu się jeszcze przez cztery lata borykałam się samotnie z tym nałogiem. Wreszcie, zrezygnowana i zdeterminowana, postanowiłam ten problem oddać Jezusowi. Było to na wczasach chrześcijańskich w Wiśle Jaworniku. Już sześć lat nie palę i bardzo się z tego cieszę.

Mieliśmy też dwie wycieczki: do Olsztyna i statkiem po Jeziorze Drwęckim. W Olsztynie zwiedziliśmy planetarium oraz czternastowieczny zamek, gdzie urzędował jako administrator regionu olsztyńskiego Mikołaj Kopernik. Materialnym śladem pobytu wielkiego astronoma w Olsztynie jest zegar słoneczny. Niektórzy z wczasowiczów (wśród nich nieustraszona ponad 80-letnia siostra Maria) pokonali nawet 110 wąskich schodków na wieżę zamku, aby obejrzeć panoramę Olsztyna. W planetarium czuliśmy się jak dzieci, gdyż tak zwracała się do nas lektorka, prowadząca wykłady głównie dla wycieczek szkolnych. Byliśmy zadziwieni, jak ogromny i tajemniczy makrokosmos Bóg stworzył zaledwie w ciągu sześciu dni, nie używając do tego celu niczego, poza swoją wolą i swoim Słowem. Jak wielki jest nasz Bóg, a jednocześnie tak bliski wierzącemu człowiekowi, będącemu zaledwie okruszkiem w ogromnym wszechświecie.

Płynąc statkiem delektowaliśmy się pięknem przyrody. Zabraliśmy ze sobą dwie siostry - pensjonariuszki Betanii: Madzię i Lusię. Z rozczuleniem patrzyliśmy na te dwie uśmiechnięte, przemiłe staruszki-nierozłączki, bardzo ze sobą zaprzyjaźnione, trzymające się za ręce jak przedszkolaki, by być dla siebie nawzajem podporą.

Gdy pogoda nie dopisywała, oglądaliśmy ciekawe filmy, jak na przykład „Zielona mila”, „Oliver Twist”, „Makrokosmos”.

Na Wczasach poznałam też brata Wincentego Bryćko. Ma ponad 90 lat, ale to nie przeszkadzało mu przyjeżdżać do nas swoim starym mercedesem z oddalonej kilkanaście kilometrów miejscowości, gdzie ma swoje ukochane ule. Zjawiał się z miodem w jednej ręce, z Biblią w drugiej. Chętnie recytował też swoje wiersze, wychwalające Boga i Jego dzieło - naturę. Skromny, bardzo pracowity człowiek, pełen pasji dla Boga i pszczoł.

Dwa tygodnie minęły zbyt szybko. Z żalem żegnaliśmy siebie nawzajem i Ostródę. To był dobry i pożyteczny czas, spędzony blisko naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Wróciłam do domu przepelniona Bożą miłością, spokojem i radością, z zapasem sił witalnych do pracy i pokonywania trudów życia. Szczerze polecam tę formę wypoczynku - Wczasy z Biblią w Ostródzie.



ELŻBIETA SULWIŃSKA
czerwiec 2006